№ 150. Warszawa, Piątek 30 Maja / 11 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; a) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Onufrego Pustelnika. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 19. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 23. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Jutro o godzinie 11éj przed południem, rozpocznie się nabożeństwo uroczyste, w kościele XX. Karmelitów na Krakowskiem-Przedmieściu, z powodu odkrycia posągu Chrystusa Pana, dłuta Oskara Sosnowskiego. W czasie mszy św. pan Apollinary Kątski, zawsze gotów poświęcić swój talent, pobożnym i szlachetnym czynom, odegra trzy religijne dzieła pierwszych mistrzów: *Adagio* Bethovena, *Medytacje* Bacha i *Ave Maria* Schuberta. Amatorowie pod dyrekcją pana Prohazki odśpiewają dzieła religijne naszych kompozytorów, a p. Freyer grać będzie na organach. Pani hrabina Franciszkowa Potocka z xiężniczką Janiną Czetwertyńską, przyjąć na siebie raczyły ciężar kwesty na przerobienie kaplicy, w któréj następnie stale umieszczonym zostanie posąg Zbawiciela, dzieło pierwszorzędne dzisiejszego rzeźbiarstwa. Nie wątpimy że publiczność nasza uczuciem religijném i uznaniem wysokiego talentu rodaka powodowana, licznie się zbierze na tę uroczystość, w któréj religja daje poświęcenie dziełu sztuki.

Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich, podaje do wiadomości powszechnéj, że wystawa zwierząt w r. b. odbędzie się w dniach 30 i 31 maja (11 i 12 czerwca), i że stosownie do programmu, wszystkie zwierzęta na wystawę przyprowadzone, powinny być przez następny dzień, po ich ocenieniu, wystawione na placu przed ogrodem Krasińskich, przy straży pożarnéj, mianowicie: konie godzin dwie, od 6éj do 8éj, a inne zwierzęta godzin cztery, od 4éj do 8éj po południu. Wyścigi konne odbędą się w d. 1, 2 i 3 (13, 14 i 15) czerwca. Bilety wnijścia tak do galerji jako też do miejsc stojących, urządzonych obok galerji bocznych, sprzedawane i wydawane będą członkom Towarzystwa w pałacu Kommissji Rz. S. W. i D., d. 30 i 31 maja (11 i 12 czerwca) t. j. piątek i sobotę z rana od godziny 10éj do 12éj, a po południu od 5éj do 8éj, w niedzielę zaś od 10éj do 1éj. Członkowie Towarzystwa żądający wydania biletów bezpłatnych powinni udowadniać kwitami uiszczoną opłatę, należnéj od nich za r. b. składki. Osoby, któreby nie zdążały nabyć biletów w oznaczonym czasie, mogą takowe kupić na placu wyścigowym, w urządzonych na ten cel 3 kassach. Bilety służą na trzy dni i sprzedają się po cenie następującéj: do galerji głównéj po rs. 3; do galerji bocznych po rs. 1 k. 50; konne po rs. 3; stojące na każdy dzień oddzielnie, po k. 30. Bilety do galerji opatrzone są zwierzchu pieczęcią dyrekcji, koloru niebieskiego i podpisem urzędnika, z odwrotnéj zaś strony pieczęcią podłużną takiegoż koloru, na któréj wyrażony jest dzień miesiąc i rok odbywanych gonitw. Bilety te drukowane są na papierze białym, *do galerji głównéj,* do miejsc dolnych i piętrowych, *kolorem różowym do galerji bocznych:* z prawéj strony galerji głównéj, kolorem *niebieskim,* z lewéj kolorem *zielonym.* Bilety *do miejsc stojących,* są na papierze *szarym. konne* zaś na papierze *zielonym;* te ostatnie powinny być noszone przy kapeluszu, aby były widoczne. Oprócz tego jeszcze, do każdego biletu galerjowego dołączone są dwie kontramarki, odpowiednim biletowi kolorem drukowane, opatrzone także pieczęcią dyrekcji i podpisem urzędnika. Kontramarki *na dzień 1szy,* mają zwierzchu pieczęć dyrekcji koloru *niebieskiego,* a na stronie odwrotnéj pieczęć prostokątną takiegoż koloru z wyrażeniem dnia, miesiąca i roku odbywanych wyścigów; *na dzień 2gi* opatrzone są takiemiż pieczęciami koloru *czerwonego.* Każda osoba wchodząca do galerji, winna jest okazać służbie miejscowéj do tego ustanowionéj, bilet i dwie kontramarki; z tych *w dniu 1szym* wyścigów odda kontramarkę z pieczęciami *niebieskiemi,* w dniu *drugim* kontramarkę z pieczęciami *czerwonemi,* a w dniu *trzecim* sam *bilet.* Ponieważ wszystkie bilety do miejsc stojących służą tylko na dzień jeden, i są tem samem bez kontramarki, zatem przy wchodzie oddawane być muszą. Nikt bez biletu ani do galerji, ani téż do miejsc przed szrankami wpuszczany nie będzie. Przy kupnie biletów członkowie rzeczywiści towarzystwa, otrzymają za opłatą po kop. 15 blaszki z konikiem na polu złotem, do noszenia u guzika, które nadają im prawo wolnego krążenia po szrankach. Uczniowie zakładów naukowych rządowych, jeżeli otrzymają pozwolenie znajdowania się na wyścigach, wpuszczani będą bez biletów, lecz jedynie do miejsc stojących, urządzonych obok galerji bocznych. Ostrzega się przytem publiczność na wyścigi przybywającą, aby w chwili dobiegania koni do mety wstrzymywała się od oklasków, hałas bowiem jaki z tąd powstaje, może być powodem rozmaitych wypadków i nieraz spowodować przegranę. Pod żadnym pozorem nie wolno jest przyprowadzać psów na plac wyścigowy, gdyż takowe przez zamówionych uprzątaczy miejskich usuwane będą. Nakoniec uprzedza się, że w myśl art. 102 Ustawy towarzystwa z roku 1841, do trybuny sedziowskiéj nikt oprócz członków dyrekcji oraz sędziów wystawy i wyścigów, wpuszczony nie będzie.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honor podać do wiadomości publicznéj, że biletów wejścia na zabawę muzykalno kwiatową, urządzić się mającą w ogrodzie Saskim w dniu 5 (17) czerwca r. b. na dochód sierot, oraz biletów do loterji fantowéj po kop. sr. 50, nabyć można w magazynach pp. Schlenkera, Zelta, Kwiatkowskiego, Arnholda, Konopackiego, Schustra, w instytucie wód mineralnych w ogrodzie Saskim i w cukierni pana Strasburgera w tymże ogrodzie.

Korrespondencja Kroniki.

Kalisz dnia 5go czerwaa 1858 r.

W dniu 26ym maja, jako w terminie przez prawo z roku 1825 oznaczonym i przez pisma publiczne do wiadomości podanym, odbyły się w Kaliszu wybory do urzędników Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z obrębu dyrekcji szczegółowéj Kaliskiéj. Zwyczajem pobożnych przodków naszych, którzy wszystko od Boga zaczynali, w miejscowym kościele XX. Franciszkanów szanowny xiądz Antoni Ojrzanowski, kanonik kapituły Kaliskiej, proboszcz Opatówka, odprawił o godzinie 9éj z rana solenną wotywę, w czasie któréj utalentowane amatorki i artyści muzyczni wykonali śpiewy religijne i odegrali mszę utworu Hajdena, a xiądz Herbich b. alumn Warszawskiéj Akademji duchownéj, obecnie prefekt szkół tutejszych i proboszcz Tykadłowski wymownym głosem, którym tak umie przenikać serca kształcącéj się młodzieży, dowiódł że dzieło każde od Boga poczęte może się spodziewać błogosławieństwa Bożego, następnie skreślił dzieje Franciszkańskiego kościoła, który po Krakowskim i Zawichostskim z porządku trzeci z istniejących tego zakonu w Polsce, założony tu był w r. 1257 przez Bolesława xięcia Kaliskiego

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 148.)

Bolesław rzucił mu się na szyję i prawie ze łzami zawołał:

— Trzebaby mieć chyba kamienne serce żeby ci wydrzeć tę którą tak tkliwie i szlachetnie miłujesz! Któżby się na to odważył?

— Powiadam ci, że każdemu pozwalam, rzekł Skiba, byle z jéj wolą i z prawym zamiarem, a tobie mój drogi, prędzéj niż komu innemu, bo znam twój zacny charakter.

— Ale, na miłość Boską, dla czegóż mnie? lepiéj nikomu!

— To od niéj zależy.

— Jakże ty sam sądzisz? czy Zosia kocha ciebie? — Wyznaj mi szczerą prawdę.

— Wiesz przecie, że tak samo jak ty nigdy nie kłamię, a różnię się od ciebie tem, że nawet nigdy nie żartuję. — Zdało mi się dawniéj, że mnie kochała, — lecz od czasu, jakieście się poznali, — z pewnością nie wiem co myśléć?

— Znów ja! — wykrzyknął Trojegórski; ciągle ja! powinienbyś więcéj mi ufać! Gdybym nawet był zakochany w prezesównie, poświęciłbym tę miłość dla naszéj przyjaźni. Tyle lat przecie kochamy się z tobą jak bracia!...

— Nie rozumiesz mnie Bolesławie. — Ja nie chcę twojego poświęcenia! — Ono mi na nic nie potrzebne. Domagam się tylko otwartości. Powiedz, czy kochasz Zosię?... tak — lub nie? błagam cię o jedno słowo!...

— Jednem słowem, nie potrafiłbym ci moich uczuć określić. Kocham ją; — lecz nietyle i nie tak, jak ty ją miłujesz.

— O! mój przyjacielu! spodziewałem się że mi odpowiesz cokolwiek prościéj, bo nie jestem ani kapucynem ani filozofem, żebym ważył i gatunkował twoje: ile i jak. Są to za trudne dla mnie subtelności. Szlacheckim kierując się rozumem, wnoszę ze słów twoich że kochasz Zosię? a ponieważ nie mam żadnego pojęcia o miłości bez celu, więc jakiekolwiek byłyby one: ile i jak, pytam się ciebie, i proszę o szczerą odpowiedź; — jakie są twoje zamiary?...

Bolesław, natarczywością szaraczka wpędzony do ostatniego szańca, poczerwieniał nagle, zerwał się z krzesła i wzruszonym głosem zawołał:

— Czy to ma być spowiedź, czy indagacja?

— Wolałbym, żeby to była spowiedź; — odparł Kaźmierz spokojnie; — nie masz tu kapłana to prawda, ale uczono nas kiedyś że Bóg jest wszędzie i na każdem miejscu.

— Niech i tak będzie! — Kocham prezesównę; lecz tyle tylko, ile honor i sumienie pozwalają mi kochać narzeczoną mojego przyjaciela! — Wtem się zawierają i moje zamiary, mające na celu wasze zobopólne szczęście. Innych zamiarów nie mam i mieć nie mogę.

Pomyślawszy nieco, dodał jeszcze:

— Jeżeli ci to nie wystarcza, to powiedz jedno słowo, a najchętniéj, od tejże chwili przestanę bywać w domu prezesowstwa?

— Nie! — odrzekł Kaźmierz łagodnie. — Nie chcę krzywdzić ani ciebie ani Zosię bezzasadną nieufnością. Znam was oboje. Wie-

i małżonkę jego błogosławioną Jolantę. Kazimierz Wielki opasując miasto murem, w miejsce drewnianego wystawił w r. 1339 murowany, który w parę wieków późniéj staraniem rodziny Biernackich i Wierzchlejskich restaurowany, wprawdzie naszych dotrwał czasów, lecz chyli się do upadku, jeśli dzisiejsze pokolenie połączonemi siłami nie wesprze nadwątlonych jego murów i śmiałych sklepień wiarą praojców wzniesionych. Idący z serca głos kaznodziei, trafił do przekonania wzruszonych słuchaczy, urządzona przy kościelnych drzwiach kwesta, przyniosła rs. 260, wręczone już czcigodnemu gwardjanowi franciszkańskiemu, czynnie krzątającemu się około restauracji téj starożytnéj świątyni. Po nabożeństwie, zebrani stowarzyszeni właściciele dóbr ziemskich udali się do sal miejscowego trybunału cywilnego, którego prezes radca kollegjalny Łaguna w zastępstwie gubernatora cywilnego Warszawskiego zagaiwszy posiedzenie, odebrał przepisaną prawem przysięgę od Juljana Czartkowskiego właściciela dóbr Kamienia, Rozdział i Sulisławic, przewodniczyć mającego wyborom, z powodu śmierci nieodżałowanéj pamięci Nikodema Suchorskiego właściciela dóbr Stobna, prezesa wyborów, czynnego sędziego pokoju okr. Kaliskiego i radcy dyrekcji ubezpieczeń w powiecie Kaliskim. Przewodniczący zabrawszy głos podziękował współobywatelom za położone w nim zaufanie, zachęcał do jedności, porządku i zgody, do wytrwałości i pracy w ciężkim acz chlubnym zawodzie gospodarza-rolnika, bo usilna tylko praca któréj Bóg błogosławi, przy rozumnéj oszczędności podnieść może kraj i uchronić rolnictwo od upadku, zachęcał daléj do łączenia pojedynczych usiłowań w świeżo zawiązane Towarzystwo Rolnicze, tak świetne rokujące nadzieje pod rządami miłościwie panującego nam Monarchy—w końcu przebiegłszy dzieje towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem i jego stan kwitnący, który swéj mądréj zawdzięcza organizacji, wezwał obecnych, aby prowadząc daléj to dzieło ocalenia majątków ziemskich, wybierali mu kierowników zdolnych, doświadczonych i gorliwych o dobro instytucji, która spodziewa się wkrótce obszerniejszego rozwinięcia, obecnemi potrzebami kraju wywoływanego. Zamknął rzecz temi pamiętnemi słowy: „Praca około roli to święty nasz obowiązek, więc nie ustawajmy na połowie drogi, nie dajmy uprzedzać się cudzoziemcom, pozbądźmy się zbytków, które jeszcze toczą niektóre pracowicie zebrane ojcowizny, a uzbroiwszy się w pokorę chrześcjańską uprawiajmy skwapliwie zagon rodzinny, by lepsza dla rolnika zajaśniała gwiazda.“ Poczem zaprosiwszy na assesorów Stanisława Chełmskiego z Łukomia i Filipa Grodzickiego ze Słuszkowa, a na sekretarza Władysława hr. Kwileckiego z Gosławic, przewodniczący przystąpił do czynności wyborczych. Po obliczeniu kresek, większością głosów powołani zostali na radców: do komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego Gołembowski Bolesław z Gawłowa i Biały; do dyrekcji głównéj Krzyżtoporski Klemens z Kruszewa: do dyrekcji szczegółowéj Kaliskiéj: Szymanowski Seweryn z Niemojowa, Załuskowski Erazm z Jasionnéj i Cieni Wielkiéj, hr. Gurowski Józef z Russocic i Goczałkowski Hieronim z Zadowic. Prezesem przyszłego zebrania wybrano Filipa Grodzickiego z Słuszkowa, a jego zastępcą Skupieńskiego Antoniego z Kaznowa. Na 700 właścicieli stowarzyszonych b. gubernii Kaliskiéj jest wybieralnych 343, obecnych zaś na wyborach było tylko 90. Nazajutrz odczytane było przez pisarza dyrekcji szczegółowéj tow. kred. ziem. gubernji Warszawskiéj w Kaliszu zdanie sprawy z jéj czynności za ubiegłe dwa lata, z którego między innemi pokazuje się, że liczba dóbr stowarzyszonych jak w całym kraju tak i w jéj obrębie powiększyła się i gdy dawniéj było dóbr 971 obciążonych wierzytelnością towarzystwa rs. 6,237,045—obecnie dyrekcja ma w swym obrębie stowarzyszonych dóbr 1004, to jest 45 rządowych i 959 prywatnych z ogólnym kapitałem zaciągniętéj pożyczki kredytowéj w summie rs. 6,318,210. Zaległość w opłacie rat zwiększyła się nieco, skutkiem zachwianego kredytu i zniżenia cen wszelkich niemal produktów ziemskich, tak, że wynosi obecnie rs. 34,081 kop. 21 i pół, w poszukiwaniu któréj jedne dobra sprzedano, a dwoje wydzierżawiono. Najmniejszy udział w zaległości brał zawsze powiat Koniński, najwięcéj zalegających dóbr było w powiecie Kaliskim. Na swych wydatkach etatowych w ciągu lat dwóch na rs. 17,382 k. 50 obliczonych, dyrekcja szczegółowa Kaliska oszczędziła rs. 483 kop. 83 i pół; listów zastawnych na własność towarzystwa kred. ziem. nabyła za rs. 94,980, zamieniła tychże listów IIIgo okresu na listy IIgo okresu (celem prędszego tych ostatnich wycofania z obiegu) za rs. 120,705—wypłaciła przekazów dyrekcji głównéj w ogóle rs. 29,948 kop. 34, a wylosowanych listów zastawnych do wypłaty złożonych w ciągu tego czasu wykupiła za summę rs. 37,035, oprócz na raty wniesionych. Pożyczek IIIgo okresu przyznanych było dla dóbr 200 na summę rs. 732,030, które wydano o tyle że tylko rs. 91;800 dla dóbr 41 pozostaje w kassie dyrekcji szczegółowéj, aż do zgłoszenia się osób interessowanych i usunięcia przeszkód hypotecznych. Oprócz zwykłego poboru rat z ich exekucji, od chwili otwarcia w r. 1853 IIIgo okresu towarzystwa do dnia 1 (13) maja r. b., dyrekcja szczegółowa wydała pożyczek w listach zastawnych za rs. 2,530,140, co przecież na zniżenie ich kursu bynajmniéj nie wpłynęło; owszem, w porównaniu z innemi papierami zagranicznemi nasze listy najmniéj uczuły przesilenie finansowe, a wysoki ich kurs obecny jest dowodem wiary i ustalonego zaufania, jakie ta dobroczynna instytucja w kraju i za granicą w ciągu długoletniego istnienia swego wyrobić sobie potrafiła. ∘∘∘

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 7 czerwca 1858 r.

F. Dzisiaj urzędownie wyznaczony dzień na rozpoczęcie targu na wełnę naszą, ale po mieście tak pusto, jak to bywa w pogodnym dniu niedzielnym w godzinach po południowych.— Gdyby nie osierocone namioty tu i owdzie po rynku jeszcze stojące, niktby nie uwierzył, że kilka dni temu taki tu był zgiełk, że człowiek zaledwie potrafił przecisnąć się. Przywóz wełny wprawdzie jeszcze nie ukończony, ale bale co jeszcze przybywają, są jakby marodery, bo targ właściwy z dnia 4go b. m. doszedł kresu swego a dziś już izba handlowa wydała sprawozdanie następujące:

Rzadkiem jest zjawiskiem, żeby zdania, oczekiwania i obawy przed rozpoczęciem targu tak mylnemi pokazały jak w tym roku. Obrót handlowy od stycznia do połowy maja tak był nędzny, a ceny wełny wszelkiego gatunku od dnia do dnia tak pogorszały się, że z pewnością można było rachować na to, że na tegorocznym targu wełna od 15 do 20 tal. mniéj kosztować będzie, jak na przeszłorocznym. Odmiany stanu rzeczy przypisać wypada ogromnéj ilości przybyłych kupców, którzy zjawiwszy się wcześniéj niż zwykle, nabyli ze składów wełnę tuż przed rozpoczęciem targu zakontraktowaną, a to z odstąpieniem 10 do 12 tal. na centnar. Kiedy wielcy negocjanci nasi, obawiając się niepomyślnego następstwa, w zawarciu ugód największą zachowali ostrożność kupcy z Anglji, z Francji, z Belgji, z Szwecji, z Austrji, prowincji nadreńskiéj i z kraju przybyli, z takiem zajęciem krzątali się koło producentów prawie osłupiałych, że dnia pierwszego t. j. 3 czerwca, większa część przywiezionego runa była rozprzedana, a ceny z powodu nadzwyczajnego żądania w ogólności o 5 do 8 tal. niżéj ustanowiły się, jak w roku zeszłym. Wypada tu nadmienić, *że ceny przeszłorocznego targu naszego ze wszystkich w całéj monarchji były najniższe.*

Z szląskiéj i poznańskiéj wełny dziś będzie jeszcze do 1500 cent. na składach, a z téj małéj w stosunku ilości zapewne wiele jeszcze sprzeda się. Z 20,000 cent. wełny rossyjskiéj (mycia zwyczajnego i sztucznego) oraz jednostrzyżonéj węgierskiéj, najwięcéj do 3000 cent. ubyło, a to za ceny tak niskie prawie, jak były przed targiem. Z przeszłoroczném wełny szląskiéj znajdowało się jeszcze około 1000 cent. na składach, ale wszystka została sprzedaną.

Przed rozpoczęciem targu było na miejscu: wełny szląskiéj jednostrzyżnéj, ze zdechlaków i tak zwanéj Schweisswolle, oraz rossyjskiéj (mycia zwyczajnego i fabrycznego) i innych gatunków 20,000 cent.

Do nich przybyło z prowincji naszéj tegorocznéj wełny jednostrzyżnéj, ze zdechlaków i tak zwanéj Schweisswolle	32,000	„
Poznańskiéj jednostrzyżnéj	6,000	„
Polskiéj	1,500	„
razem	59,500	„
na przeszłoroczny targ przywieziono	46,900	„
w bieżąc. roku zatém było więcéj o	12,600	„

rzę niezłomnie twojemu słowu, — i jestem pewien że Zosia narzucać ci się nie będzie.

Podali sobie dłonie, — jeden drugiemu rzucił się w objęcia; i wkrótce potem rozstali się po przyjacielsku, w zgodzie z dawnym szacunkiem, powiedziawszy sobie przy pożegnaniu: — bądź zdrów szaraczku! — bądź zdrów karmazynie! — Jak zawsze bywało.

Nazajutrz Bolesław, namyślał się czy pojechać na bal do prezesowstwa lub nie? poczciwe serce i jakiś dziwny — tajemniczy instynkt przeważnie skłaniały go do pozostania w domu, lecz niespodzianie, w chwili kiedy wewnętrzna jego walka jeszcze nie była roztrzygniętą, wuj wszedł do niego i nie zważając na wymówki, zabrał z sobą.

Zastali salę balową napełnioną gośmi. Muzyka grała melodyjnego kadryla, nadobne kobiety, w świetnych i gustownych strojach, przewyższające urodą i blaskiem wszystko czem wyobraźnia greków ozdobiła kiedyś boginie Olimpu, przesuwały się majestatycznie i wdzięcznie, ledwie nóżkami dotykając parkietu, obok hożych młodzieńców i składały z nimi, coraz inne girladny i fantastyczne desenie żywych kwiatów. Potoki rzęsistego światła, czarujące dźwięki kilku instrumentów, uroczy ruch i szelest tańca, obok szmeru cichéj rozmowy, wreszcie owa wonna atmosfera, pełna jakiejś niezbadanéj elektryczności, — wszystko to przemienia salę balową wyższego towarzystwa w coś tak zachwycającego, że najzimniejszy świadek tych dziwów, czuje się jakby porwanym z ziemskiego padołu i przeniesionym w krainę marzeń, fantazji i poezji. Cóż dopiero człowiek młody, światowy, z sercem żądnem miłości i lotną wyobraźnią, jakim był Bolesław? Krew w nim zagrała, głowa rozpłomieniła się, serce drgnęło na widok Zosi, pięknéj między pięknemi i prawdziwéj królowéj tego festynu. Mógłże w téj chwili myśléć o wczorajszéj rozmowie z Kaźmierzem? mógłże pamiętać o tem, że przyrzekł jakby na spowiedzi, jakby pod przysięgą i pod rękojmią honoru, nie mieć innych uczuć dla Zosi, nad te które mieć można dla narzeczonéj swojego przyjaciela?... mógłże wreszcie spodziewać się że zbliżywszy się do niéj, potrafi na tym balu mierzyć i miarkować i ważyć każde swoje wzruszenie, każde słowo?— Mógł bez wątpienia i powinien był... lecz zadanie było trudne. Żeby się zdobyć na taki heroizm przed 30 rokiem życia, trzeba posiadać wolę olbrzymią, — albo téż udoskonalić swój organizm: gorliwem piciem zimnéj wody, ściskaniem serca w mocnéj prasie materjalizmu, i zgłębieniem spekulatywnéj filozofji. — Oprócz tego, pożyteczną jest rzeczą mieć podagrę, nosić okulary z ciemnego szkła, zażywać tabakę i spać w wełnianéj szlafmycy. Kto się temi środkami nie zabezpieczył od ułomności natury ludzkiéj, dla tego zostaje jeden jeszcze sposób ochrony, — jeden tylko, to prawda, ale niewątpliwie skuteczny: — nie narażać się na niebezpieczeństwo, — powinien był, po rozmowie z przyjacielem, zaprzestać bywać u prezesostwa. Pojechawszy na ten bal, wbrew swojemu przekonaniu i przeciwko instynktowi poczciwego serca, rzucił się w odmęt lekkomyślnie, dufając być olbrzymem, wtedy kiedy był tylko komarem, który wesoło brzęcząc krąży koło płomienia świecy, i nareszcie w nim ginie.

Gdy stanął z Zosią do Mazura, oczy wszystkich mimowolnie zwróciły się na tę piękną parę. Z dumą, podniósł młodzieniec pogodne swoje czoło, oczy zabłysły ogniem zachwytu, zatopił spojrzenie w nadobnéj dziewicy i rozpoczął taniec. Oboje byli szczęśliwi w zaślepieniu czarującego błędu; — serca ich grały cudowny duet miłości, wypętanéj już ze zwąt-

Co do chęci kupienia odznaczyli się Anglicy, Francuzi i Nadreńczycy; fabrykanci z prowincji naszéj i z sąsiednich nie bez wahania się przystępowali do towaru.

Mycie w części tylko było zadowalniające, gatunek wełny zaś pod każdym względem.

Ceny ustanowiły się jak następuje: Płacono

za szląskie:	talarów
elektoralne i pierwszego gatunku	105—115
cienkie	90—98
średnie i średnio-cienkie	82—88
pospolite dominialne i chłopskie	70—80
zdechlaki pierwszego gatunku i cienkie	72—85
„ średnie	66—70
schweisswolle	62—70
krótkie wełny	55—60
za poznańskie:	
jednostrzyżne cienkie i średnie	72—82

W ciągu maja aż do samego targu sprzedano do 3,600 cent. wełny rossyjskiéj.

Skoro odstawa pewnéj ilości wełny szląskiéj i poznańskiéj do składów tutejszych wkrótce ma nastąpić, wybór w tych gatunkach wtedy będzie dostateczny.

Temi słowy kończy się sprawozdanie kommissji izby handlowéj, do których dodać trzeba, że nad miarę wielka liczba przybyłych kupców, mniejsza w stosunku ilość przywiezionego runa, oraz jakość i mycie staranne, głównymi były powodami pomyślnego obrotu targowego. Interessa z niezwykłą ułatwiały się szybkością i zgodą wzajemną, a to głównie z przyczyny, że producenci nie nastawali uporczywie na ceny zbyt wysokie.

Na tegorocznym targu cienka wełna szląska w zupełności odzyskała sławę, którą od dawna i w każdym czasie jéj przyznawano, kupujący jednogłośnie zapewnili, że runo naszéj prowincji, nie ma współzawodnika, zawsze poszukiwanem będzie i górującém co do ceny. Zapewnienie to wielu z producentów odwróciło od chęci rzucenia się nadal na średnie gatunki, bo te i w innych krajach znajdują się obficie, a Australja osobliwie tyle tego dostarcza już, że ceny koniecznie muszą sfolgować.

Nie zaprzeczoną stratę ponieśli wszyscy ci, którzy runo sprzedali przed strzyżą, bo dochodzi ona od 10 do 12 talarów za centnar. Ubytek ten w téj chwili tém dotkliwszy, gdy płody ziemskie w ogólności licho tylko popłacają. Ugody podobnego rodzaju bez wyjątku prawie szkodliwe są dla producenta, bo w razie niepomyślnego obrotu targowego dają powód do pieniactwa wszelkiego rodzaju ze strony kupujących, w odwrotnym zaś jak to w tym roku bywało, sprzedający na pewne traci. Są wypadki takie gdzie sprzedaży przedwczesnéj unikać nie można, ale ktokolwiek do tego przez okoliczności nie zmuszony, zawsze lepiéj na tém wyjdzie, kiedy czeka do przeznaczonego kresu.

Do pomyślnych skutków targu tegorocznego liczyć trzeba i otuchę, którą producenci nasi po części już byli stracili a teraz na nowo nabrali. Kupcy, osobliwie zagraniczni, przy każdéj sposobności wyrzekli, iż bez cienkiéj wełny szląskiéj w żaden sposób obejść się nie mogą, a zatém corok mniéj więcéj przymuszeni są do kupna u nas.

Co do targu Berlińskiego, wkrótce nastąpić mającego, nie rachują tam na obrót tak ożywiony jak tutaj. W swoim czasie doniosę o jego wypadku, a dziś kończę życzeniem, żeby z targu Warszawskiego wszyscy tak byli zadowoleni, jak my ze swego. Liczba malkontentów ograniczyła się tu na kupcach przedmiotami modnemi handlujących, bo ci złem dość okiem patrzyli na tych „Paszów wełnianych,“ którzy przybywszy pierwszym pociągiem, a sprzedawszy bez zwłoki, południowym lub wieczornym uciekali do domu, nie zostawując spodziewanéj dziesięciny pieniężnéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Frankfurt n. M. 6 Czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, zatwierdzoną została budowa mostu na Renie pod Kehl. Prusy ponowały wznowienie narad w przedmiocie zamknięcia banków gry. Przegląd wojska związkowego odbędzie się we wrześniu.

Madryt 4 Czerwca. Królowa wyjeżdża z Walencji do Aranjuez. Dziś było małe zbiegowisko, ale bez żadnego politycznego charakteru i natychmiast zostało przytłumione. *(Staats Anz.)*

FRANCJA.

Paryż 5 Czerwca. Moniteur zawiera dziś raport ministra sprawiedliwości w przedmiocie zarządu sądów cywilnych i handlowych za rok 1856. Liczba i rodzaje processów w tych dwóch rodzajach sądów, były prawie takie same jak w roku 1855.

— Naturalizacja jachtu króla pruskiego, odbyła się w dniu 3cim b. m. w staréj przystani Havru. Wszyscy officerowie i majtkowie zgromadzili się w wielkich mundurach na pokładzie tego statku i o godzinie piątéj barwy pruskie zostały wywieszone. Flaga na tyle okrętu i bardera na maszcie. Następnego dnia wzięto zapas węgli i jak słychać jacht ten ma w dniu 10tym b. m. odpłynąć na morze wschodnie.

— Zdaje się, że konferencja pomimo niesłychanego upału, będzie dziś odbywała posiedzenie. Na szczęście pełnomocnicy nie mają powodu zapalać się, bo zdaje się że już we wszystkich głównych punktach zgodzili się. Względem traktatu zawartego między nadbrzeżnemi państwami Dunaju, konferencja zgodnie z art. 18 traktatu paryskiego, zapisze go do protokułu, a państwa nadbrzeżne zgodnie z oświadczeniem w wiadoméj nocie austrjackiéj, wezmą na uwagę wszelkie możliwe przedstawienia ze strony wielkich mocarstw i zastosują się do nich w ostatecznie przez nie same mającéj być ułożoną ugodzie. Dzienniki są daleko więcéj wymagające niż dyplomaci.

Dziś w południe mieliśmy 34 stóp Cel. (28 R.), co jest średnią temperaturą Senagambji. Paryżanie strasznie smutną przybierają minę i kapelusze Panama podnoszą się w cenie tak jak lód. Bulwary po północy tak są ożywione jak kiedy indziéj o godzinie 9téj. Rolnicy cieszą się, bo żniwa będą niewątpliwie pomyślne.

Znowu wiecéj niż kiedykolwiek mówią o marszałku Randon, jako przyszłym dowódcy wielkiéj komendantury w Tulonie, albowiem marszałek Bosquet pomimo chwilowego polepszenia, nieprędko pewno będzie w możności objąć to ważne dowództwo. *(Ind. Bel.)*

— Wczoraj zaczął się i skończył proces Proudhona. Odbył się pod surowym prezesem. Proudhon i adwokaci mówili względnie. Za napisanie swego niebacznego dzieła i za ogłoszenie petycji do senatu, Proudhon został skazany na trzy lata więzienia i 400 fr. kary. Garnier wydawca dzieła został skazany na rok więzienia i 1000 fr. kary, a drukarz Bourdier na 14 dni i 1000 fr. kary. Ostatnią karę poniósł także Bry, drukarz petycji do senatu.

O. Lacordaire jest w Paryżu i mieszka w klasztorze Dominikanów, przy ulicy Vaugirard. 250 studentów udało się do niego, aby go powitać. O. Lacordaire przemówił do nich. Talent tego kapłana najwięcéj się we Francji podoba i najwięcéj korzyści przynosi, bo O. Lacordaire mówi o obowiązkach obywatelskich i potrzebie podnoszenia charakterów. O. Lacordaire jest kapłanem obywatelem, w całem znaczeniu tego wyrazu. *(Czas).*

INDJE.

Bombay 8 Maja. Znamy już plan kampanji ułożony przez sir Colin Campbell. Naczelny wódz zamierza zadać stanowczy cios nieprzyjacielowi pod murami Bareilly i w tym celu posłał w tymże kierunku rozmaite korpusy, które już zapewne zebrały się na miejscu. Te korpusy są następujące: jenerała Walpole przybywający z Lucknow, brygadjera Jones z Roorkee, jenerała Hersford z północy i czwarty postępujący z południa. Ogół tych sił może być liczony na 16,000 ludzi z 30 albo 40 działami. Podczas gdy sir Colin Campbell atakować będzie Bareilly, jenerałowie Rose, Whitelock i Peny operować będą przeciw Calpe. Nie sądzą, żeby Bareilly mogło się długo opierać i powiadają, że w takim razie nieprzyjaciel skoncentruje się w Barakpor w królestwie Oude.

Tymczasem musimy wspomnić o dwóch klęskach jakie armja angielska poniosła w ostatnich dwóch tygodniach. Pierwsza i ważniejsza jest klęska jenerała Walpole. Ten officer wyruszywszy w dniu 7 Kwietnia z Lucknow, przybył dnia 15 do twierdzy Roowah. Zdaje się, że jenerał nie rozpatrzywszy się w okolicach i nie zasięgnąwszy jak się należy wiadomości o stanie téj twierdzy, kazał przypuścić do niéj attak. Nieprzyjaciel zasłoniony bardzo wysokim murem, rozpoczął bardzo żywy ogień, na który anglicy nie byli w stanie dostatecznie odpowiadać. Wtedy dopiero jenerał pomyślał o obraniu pozycji dla swojéj artyllerji, ale manewr ten tak niedokładnie był zarządzony i wykonany, że rezultat okazał się bezowocnym.

Nie wiemy jak dalece jest prawdą, to co dono-

---

pień, pewnéj swoich sił, bujającéj i marzącéj w eterze, przed wrotami bliskiego nieba.

Kaźmierz, widział to wszystko i smutek go ogarnął. Smutek nie wywołany wspomnieniem wczorajszéj rozmowy z przyjacielem, lecz mimowolny, który nagle nań naleciał i duszę mu zbruzdował.

— Niech się bawi! — ona młoda, — taniec ją zajmuje, — cóż w tem dziwnego? — powtarzał sobie nieustannie, a jednak grzązł coraz to głębiéj, w otchłań dum bolesnych; a jednak coraz to baczniejszą zwracał uwagę nie na Zosię, lecz na Bolesława, śledził jego gesta, obserwował na jego twarzy ruchome fale wewnętrznych wzruszeń, badał wyraz jego spojrzeń i zastanawiał się nad nim. Dziwna rzecz! ten sam człowiek w jednéj kwestji doszedł do dwóch przeciwnych konkluzji. Dopóki myślał o Zosi wyłącznie, póty nie znajdował nic złego w postępowaniu przyjaciela, lecz skoro począł myśléć o nim, wszystko wydało mu się całe inaczéj. Znajdował, że Bolesław powinienby był mniéj się zajmować Zosią, i nie mając żadnego zamiaru starać się o jéj rękę, ani ją obsypywać grzecznościami, ani okazywać tak wyraźnie swoje uwielbienie, ani szeptać, uśmiechać się, ani nawet tańczyć z nią tak wiele. Mówił sobie, że na jego miejscu zupełnie inaczéj by był postąpił, — że na ten bal nie byłby przyjechał! I tak jątrząc się więcéj i więcéj wyrobił w sobie nareszcie przekonanie, że został zdradzonym od najszczerszego przyjaciela. Ta myśl przygniotła go. Nie mógł za nic w nią uwierzyć; — cofnął się z przestrachem jak przed otchłanią; — rozbił i roztrącił całą budowę sformułowanych wniosków i przeświadczenia i westchnąwszy rzekł sobie: — nie można przecie żądać od karmazyna, żeby siedział w skórze szaraczka! — tak samo jak on myślał i tak samo postępował! — U nich są inne wyobrażenia i obyczaje, a u nas szaraczków inne, ale szlachetność i poczciwość mogą być jednakowe. Niewiedzieć skąd mi przyszło podejrzewać go, posądzać i bez dowodów potępiać! — Zresztą, przecie tu nie o mnie idzie, lecz o Zosię. Ona jedna ma prawo rozstrzygnąć tę kwestję i wybrać z pomiędzy nas dostojniejszego jéj ręki. O tem nie powinienem zapominać.

Uspokoiwszy się, zbliżył się do swojéj narzeczonéj kilkakrotnie, bądź żeby znią kilka słów pomówić, bądź też z prośbą o taniec. Rozmowa nie udawała mu się, — widział wyraźnie że Zosia w niéj nie smakuje, odpowiada krótko i chłodno, i nie patrząc na niego, ogląda się ukradkiem w tę stronę gdzie się znajduje Bolesław. Tańca też nie mógł sobie wyprosić. Wszystkie już były rozdarowane. Zosia, przez grzeczność, przyrzekła wybierać go w figurach, i obiecała mu nawet całego mazura; — lecz nie wcześniéj jak po kolacji. Taka obojętność, srodze zakrwawiła mu serce, łzy mu się zakręciły w oczach i pomyślał sobie: — wszystko mi wydarł karmazyn! żaden z jego przodków, nie dokonał tak okropnego zajazdu na szaraczki! — a przecie długo dokazywali i nabroili nie mało.

Kolacja przerwała zabawę. Późno już było w nocy. Kaźmierz, spędził ten czas, dla innych tyle przyjemny, w upokorzeniu i zgryzocie. Przy stole, kielichy węgrzyna, krążyły staropolskim zwyczajem. Skiba zamyślony, przyjmował każde zdrowie i wychylając skwapliwie rozpłomieniał gorącym trunkiem jeszcze więcéj ten ogień, co mu palił mózg, trawił zbolałe łono i szalał we krwi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szą o postąpieniu jenerała Walpole w téj sprawie. Podobno kapitan jednéj z dwóch kompanji wykomenderowanych do tego attaku przedstawił dowody niebezpieczeństwa tego kroku, ale odpowiedziano mu, że ma być posłusznym, Jenerał dodał, że wrazie potrzeby poprze czynnie dwie te kompanje, ale obietnica ta nie została spełnioną. Porażka ta ciężko została opłaconą przez anglików. Brygadjer Andrew Hope przybywszy aby zobaczyć rezultat operacji dwóch kompanji, został śmiertelnie raniony kulą. Prócz tego 42gi pułk stracił dwóch officerów i 40 ludzi niezdatnych do boju, a pułk 4 piechoty z Pendżab (którego było tylko 140 ludzi) stracił 46 żołnierzy i jednego officera zabitego, a 2 rannych. Nakoniec zamiast natychmiast pomścić tę klęskę, jenerał Walpole nakazał odwrót. W nocy powstańcy opuścili twierdzę i anglicy mogli udać się w dalszą drogę.

Opinja publiczna okazuje się bardzo wzburzoną przeciw jenerałowi Walpole i żąda oddania go pod sąd. Oskarżają go, że splamił honor broni angielskiéj przez swoje lekceważenie i brak zdolności militarnych. Należy jednak czekać potwierdzenia szczegółów téj sprawy, nim potępimy jenerała Walpole. Wieść ta jednak sprawiła tu takie wzburzenie, jakby jaka wielka bitwa została przegraną. Nie można wszakże zaprzeczyć, że najmniejsza wieść o niepowodzeniu naszem, ozuchwala duch buntowniczy, drzemiący w pewnéj części ludności.

To najsmutniejsze iż klęska jenerała Walpole nie jest jedyną jaką ponieśliśmy w ostatnich dwóch tygodniach. Inna klęska dotknęła kolumnę należącą do brygady pułkownika Douglas i zostającą pod rozkazami kapitana Le Clerc. Donosiliśmy poprzednio, że pułkownik Duglas otrzymał rozkaz ścigania za Koer Singiem i niedopuszczenia mu przeprawy przez Ganges. Kapitan Le Clerc żądał i otrzymał upoważnienie utworzenia kolumny 300 wyborowych ludzi i spotkał Koer Singa w Jugderpore. Ale zdaje się, że anglicy zostali wciągnięci w zasadzkę, z któréj się nie mogli wydobyć, ponieważ nieprzyjaciel był od nich sześć razy liczniejszy. Jednem słowem, mały ten oddział anglików został rozproszony, zostawiwszy 119 europejczyków i garstkę syków na polu bitwy. Sam kapitan Le Clerc poległ.

Obok tych dwóch ważnych klęsk, mamy tylko w tych dwóch tygodniach bardzo małe powodzenia. Najprzód przytoczymy czyny pułkownika Rowcroft i jego walecznego korpusu, na granicy Gorukpore. Ten korpus w dniu 17 Kwietnia spotkał nieprzyjaciela przy Bilwa Basaar. Buntownicy w liczbie 3000 między któremi było 2000 sypojów, zostali zupełnie pobici przez anglików, którzy im zabili 100 ludzi.

Jenerał Lugard ze swojéj strony przybył w d. 15 Kwietnia do Azimghur, po stoczeniu w dniu 11 bitwy z zupełną korzyścią dla anglików, którzy stracili w téj bitwie porucznika Havelock, synowca zmarłego jenerała. Po wypędzeniu nieprzyjacielu z Azimghur, sir Ed. Lugard puścił się w pogoń za Koer Singiem, naciskanym z drugiéj strony przez pułkownika Douglas. Ten ostatni spotkał nieprzyjaciela w d. 20 w Bandech i zadał mu znaczną klęskę w ludziach i działach. Ale to powodzenie zrównoważone zostało porażką kapitana Le Clerc o któréj powiedzieliśmy wyżéj.

Korpusy jenerałów Whitelock i Rose zbliżają się tymczasem do Calpee. Whitelock w dniu 10 kwietnia pobił nababa z Benda na czele 8000 ludzi i zajął Benda nazajutrz. Co do jenerała Rose, opuścił on w dniu 26 Kwietnia Ihansi z większą częścią centralnéj armji indyjskiéj. Zapewniają, że powstańcy w liczbie 7000 pod rozkazami Rané z Ihansi i Tanka Topee brata Nena Sahiba, obozują pod Koonah, aby stawić opór pochodowi jenerała Rose. Zapewniają, że Nena stara się przejść przez rzekę Duab, aby się złączyć ze swoim bratem.

Tak więc w ogóle nasze położenie niepogorszyło się bardzo, ale też i niepolepszyło. Coraz bardziéj ustala się opinja, że wojna nieskończy się przed rokiem, ale że armja teraźniejsza w Indjach dostateczną jest do jéj ukończenia.

Armja angielska poniosła bardzo bolesną stratę w osobie kapitana W. Peel, zmarłego w Cawnpore na ospę, po siedmiu dniach. Sir Wiliam Peel oddał znaczne usługi na czele brygady morskiéj. W każdym razie był on pierwszym do narażenia się osobiście, i kiedy mu mówiono, żeby się bardziéj oszczędzał, odpowiadał, że kula co go ma zabić, nie jest jeszcze ulana.

Nie wiedział on, że straszniejszy nieprzyjaciel niż kula, wyrwie go z łona kraju, któremu w marynarce służył tak chlubnie, jak jego ojciec na polu wysokiéj polityki.

Nie słychać nic w téj chwili o processie króla Delhi, zdaje się że wyrok sądu wojennego, którego treści nie znamy, został poddany Izbie dyrektorów w Londynie, do roztrząsania i zatwierdzenia.

Mamy tu nieco wiadomości z środkowéj Azji. Listy z Kabulu mówią, że Dost Mohamed ciągle nam jest wiernym i nieodstąpi zapewne od téj drogi postępowania. Ale zdrowie emira jest skołatane i Bóg wie jakiby chaos powstał, gdyby Dost Mohamed umarł. Kupcy przybywający z Kabulu utrzymują, że armja perska maszeruje ku Heratowi. Powaga tych kupców nie jest dostatecznie dowiedzioną, żebyśmy mieli wierzyć ich słowom. Gdyby ta wiadomość miała się potwierdzić, zachodzi tu pytanie, czy rząd nasz nie będzie temu przeszkadzał? *(Indep. Belge.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 19 Maja. W ostatnim liście, (mówi korrespondent dziennika *Nord*) skreśliłem wam historję negocjacji prowadzonych w przedmiocie Czarnogóry. Od téj chwili zaszły w téj sprawie niektóre bardzo ważne wypadki, o których wypada mi pomówić.

A naprzód wiecie już zapewne w téj chwili o wielkiéj nowinie, to jest zwycięztwie pod Grahowem, porażce turków, ich szybkim odwrocie ku Trebinji, o demoralizacji armji pozbawionéj artylerji, broni, amunicji, o blokadzie zaprowadzonéj przez czarnogórców pod Kolbak, gdzie się zamknął Hussein-pasza z resztkami dwóch bataljonów które uszły ogólnéj porażki i t. d. Nie będziemy tu przytaczali szczegółów tego wielkiego czynu wojennego, który przynosi największy zaszczyt waleczności dzielnych czarnogórców; szczegóły te zaledwie nam są nieco znane z depeszy telegraficznych nadeszłych do Porty i rozmaitych ambasad, a wy zapewnie dowiecie się o nich dokładniéj niż my i prędzéj niż my. Powiem tylko kilka słów o wrażeniu jakie ta wiadomość tu sprawiła i o krokach jakie spowodowała. Wrażenie jakie sprawiła na turkach, było takie, jakby to była najcięższa plaga publiczna. Gniew, wściekłość jakie obudziła między niemi, niepodobne są do opisania. Garsztka rabusiów źle uzbrojonych i wyćwiczonych, pobiła, zniszczyła korpus wojska regularnego, utworzony z najlepszych żołnierzy armji, opanowała ważną pozycję i jednym zamachem oczyściła swój kraj od najścia tureckiego! Ileż trudów zniesionych, ile pieniędzy napróżno wyrzuconych, ileż walk napróżno wytrzymywanych z dyplomacją, a nadewszystko jaka klęska moralna, jaki wstyd! I tym razem turcy mają słuszność. Klęska moralna którą ponieśli, jest sto razy ważniejsza niż wszystkie materjalne straty będące skutkiem téj porażki. Zamach który układali, chybiony; i przypominamy, że nim dyplomacja zajmie się załatwieniem tych spraw, potrzeba turkom nie tych kilku bataljonów którym każą się ćwiczyć w strzelaniu od chwili doniesienia o téj klęsce, i które przygotowują się wysłać do Czarnogóry, ale armji 25 albo 30,000 żołnierzy, aby odzyskać znowu swoje dawne przeważne znaczenie w tym kraju. Co do wpływu jaki ten wypadek zwycięztwa czarnogórców wywarł na negocjacje, dotąd nie jest on bardzo korzystnym dla prędkiego załatwienia téj sprawy. Jeden dragoman konferował z Ali-paszą względem zupełnéj i jednoczesnéj ewakuacji Grahowa. Rozprawy były bardzo żywe, chociaż ponawiały się przynajmniéj sto razy od początku negocjacji; w tém wchodzi posłaniec i wręcza pismo wielkiemu wezyrowi. To baron Prokesz (przyjaźń ma swoje obowiązki nieraz przykre), pośpieszył uwiadomić Aali-paszę o fatalnéj nowinie. Aali-pasza wziął list, przeczytał go szybko i nie zmięszany, podał go dragomanowi mówiąc: Przeczytaj pan, kwestja ewakuacji jest już załatwiona.“ Ale pomimo tego rozstrzygnienia kwestji ewakuacji, Aali-pasza nie stał się uległym w kwestji prawa.

Nim wiadomość o klęsce pód Grahowem nadeszła tu, Porta postrzegając już złe wrażenie jakie odpowiedź jéj sprawiła na umysłach reprezentanta Francji, i dzięki niedyskrecji dyplomatycznéj znając opinje tego mocarstwa co do prawa służącego Czarnogórze do uzyskania w zasadzie niezawisłości któréj ciągle używała *de facto*, Porta mówimy starała się odwrócić cios jaki jéj zagrażał, proponując ugodę, któréj podstawy miały być następujące: Pierwsze *Status quo* 1853 roku (epoka w któréj Czarnogóra zajętą była przez Omera-paszę i jego armję; drugie uznanie lennéj zwierzchności Porty i trzecie cofnięcie propozycji londyńskiéj i rozgraniczenie powierzone dwom kommissarzom jednemu tureckiemu i jednemu czarnogórskiemu. Dziwny to sposób odwrócenia grożącego ciosu, podwajać pretensje odrzucone już w skromniejszéj nawet postaci; dla tego też reprezentanci wielkich mocarstw, bez wahania oświadczyli Aali-paszy, że ustąpienia jakie im czyni, jeśli to można nazwać ustąpieniem, dalekie są jeszcze niezmiernie, od stanowiska jakie sobie naznaczyły ich rządy; że nie *status buo* 1853 r. należy przyjąć za podstawę jakiegokolwiek układu, ale z roku 1856, daty w któréj pełnomocnik turecki uczynił ostatnią deklarację na kongressie paryskim; że co do uznania lennéj zwierzchności nad Czarnogórą, mocarstwa europejskie nie przyjęły nigdy żadnego zobowiązania w tym przedmiocie.

Wiadomość o klęsce pod Grahowem nie polepszyła położenia i nie zmieniła tonu jakim Aali-pasza przemawiał. Powiada on, że to niepowodzenie będące skutkiem niedostateczności siły zbrojnéj wprowadzonéj w kampanję, nie pociąga bynajmniéj za sobą zrzeczenia się praw Porty. Że Porta mogłaby zgromadzić nowy korpus armji i opanować na nowo Grahowo; ale że nie uczyni tego i tylko wzywa mocarstw,a aby skłoniły czarnogórców do usunięcia się z terrytorjum które zajmują, aż do czasu rozwiązania całéj kwestji. Co do oznaczenia granicy, pragnie ona żeby z tego nie czyniono kwestji europejskiéj, żeby jéj pozwolono porozumiéć się bezpośrednio z władzami czarnogórskiemi. Jednakże jeśliby domagano się utworzenia kommissji na ten cel, gotowa jest przychylić się do tego, pod warunkiem, żeby negocjacje prowadzone były na zasadach *status quo* 1853 r.

Widzimy zatem że jeszcze bardzo daleko do porozumienia się i że walka przybiera charakter nader ważny.

Nie potrzebujemy tu dodawać, że to wszystko co mówi Porta, podpowiadane jest jéj przez Anglję i Austrją. Baron Prokesz leje oliwę na ogień. Poeta, żołnierz i dyplomata, sypie on dla sprawy Turcji wszystkie zapasy swojéj wyobraźni, doświadczenia i specjalnych wiadomości. Obecne położenie polityczne jest w znacznéj części dziełem tego poety-ambassadora. Mówią że wyprawa do Grahowa jest dziełem wyłącznie barona Prokesz, jako wojownika, ponieważ dzięki telegrafom elektrycznym, mógł on z głębi swego gabinetu kierować operacjami armji tureckiéj *Relata refero.* *(Nord.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Błędowski Józ. obyw. z Krzewacy nr 585, *Bardziński* Florjan ob. z Lisic nr 584, *Cieleccy* Zdzisław ob. z Siecień i Felix ob. z Sojek nr 476, *Gutkowski* Ign. ob. z Strachówka nr 556, *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 625, *Karski* Winc. ob. z Opatowa nr 613, *Moraczewski* Tytus ob. z Konina nr 625, *Miniszewski* Ant. ob. z Olszów nr 585, *Raczyński* Teodor ob. z Kamiania nr 584, *Sołtyk* Emijan obyw. z Umianowic nr 625, *Szmigielski* Lud. ob. z Rydzewa nr 625, *Sieroszewski* Klemens oby. z Kukawy nr 613, *Swięcicki* Adolf ob. z gub. Mińskiéj nr 603, *Wąsowicz* Tom. ob. z Tłuchówka nr 585, *Zabłocki* Lud. ob. z Lublina nr 413, *Engelhard* Karol dyrektor muzyki z Wrocławia nr 603, *Jezierski* Kar. obyw. z Poznania nr 1066, *Osiecki* Teofil inżenjer z Krakowa nr 413, *Rostworowski* Jul. ob. z Paryża nr 377.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gosławski Alex. ob. do Czyżkowa, *Kuszel* Józ. ob. do Drążgowa, xiążę *Lubomirski* Alex. radca dworu do Petersburga, *Potocki* Ant. hr. do Praszki, *Skarzyński* Alfons ob. do Studzieńca, *Szepietowski* Kar. ob. do Rzechowa, *Sołtyk* Fran. obyw. do Radomia, *Tymowski* Sewe. oby. do Chucisk, *Tarnowski* Józefat oby. do Witowa, *Wiśniewscy* Leszek inżynier do Grodna i Ign. oby. do Rozwozina, *Abłamowicz* Józ. ob. do Karlsbad.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 50, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Niemen* osób 33.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 353, wyjechało 356.

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 23ci.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Maja (11 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.